


Filatelistyka

JESTEŚMY Z WAMI!

Dopokąd trwa wojna rosyjsko-ukraińska, urzędy pocztowe świata nie są bezczynne i przedstawiają emisje pocztowe, zwłaszcza charytatywne, na rzecz słusznej walki Ukraińców.

W pomieszczeniach Głównego Urzędu Pocztowego w Kijowie prezentowana jest wystawa: „Solidarni z Ukrainą”. Na stoiskach umieszczono informacje o znaczkach charytatywnych z 14 krajów Europy i Kanady. Ustawiono również flagi i skrzynki pocztowe każdego z krajów.



Prawie wszystkie znaczki wykonane są w kolorach ukraińskiej flagi. Znaczki emitowane były od marca do września ubiegłego roku. Nakłady znaczków wahają się od kilkudziesięciu tysięcy do ponad 600 000. Polska wydała najliczniejszy znaczek charytatywny - 3 miliony egzemplarzy. Wydanie znaczka pocztowego i koperty „Jesteśmy z Wami!” w Polsce nastąpiło 25 marca.

Uścisk dłoni przedstawiony na znaczku pocztowym w barwach narodowych Polski i Ukrainy podkreśla jedność, wspólne wartości i wsparcie narodu polskiego. Wizerunek wzmacnia hasło „Jesteśmy z wami!” w języku polskim i ukraińskim. Do znaczka pocztowego wydano kopertę pierwszego dnia (czyli taką, na której znaczek pocztowy jest zwykle okolicznościowym, wykupioną w pierwszym dniu jego wystawienia) z wizerunkiem Pomnika Niepodległości, znajdującego się na kijowskim Majdanie.

Autorem znaczka jest projektant Paweł Myszka.

Nominał znaczka listowego wynosi 4,50 zł, co odpowiada taryfie za wysyłanie priorytetowej korespondencji pisemnej na terenie Polski. Prezentowano ten znaczek również w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP.

Dochód uzyskany ze sprzedaży znaczków i koperty przeznaczony jest na pomoc Ukrainie.

Anatol ZBOROWSKI



Razem w porywie zbolątych serc

2 maja obchodzony jest Dzień Polonii i Polaków za Granicą, ustanowiony przez Sejm RP z inicjatywy Senatu RP w 2002 roku w dowód uznania dla Polonii i Polaków za ich wielowiekowy dorobek i wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą dla wszystkich nas przynajęcych się do polskich korzeni jest świętem wyjątkowym. Obchodziliśmy je zawsze bardzo uroczystie. Jednak w tym roku, tak samo jak w ubiegłym, święto to w Ukrainie jest smutne, – bowiem tutejsi Polacy z całym narodem ukraińskim przeżywają tragedię wojny, a zatem obchody są skromniejsze i mniej majestatyczne, ale są.



W centrum stolicy Ukrainy przedstawiciele różnych polskich organizacji zrzeszonych w Związku Polaków Ukrainy w tym: ZPiT „Polanie nad Dniepru”, „Młodzi i Kreatywni”, KNKSP „Zgoda”, OPOS „Polonia”, Stowarzyszenie Dom „Polonia” w Kijowie”, KPSKO im. A. Mickiewicza, St. „Bez granic” (m. Bojarka), St. Spółka „Białego Orła”, St. „Polonia – razem w przyszłość”, St. „Liga Polonistów” (m. Irpień), dziennikarze Radia „Wnet” połączyli się w jedną wspólnotę, aby razem uczcić Dzień Flagi, Dzień Polonii i Polaków za Granicą oraz Dzień Konstytucji 3 Maja.

Będzie fajnie

WOLONTARIAT TO PRZEDE WSZYSTKIM POMAGANIE SOBIE

Tym, którzy przenieśli się do Polski w czasie wojny lub są w tym kraju od kilku lat, ale nadal trudno im znaleźć podobnie myślących ludzi czy pasjonujące hobby, polecam zapisać się do wolontariatu. Chcę podzielić się własnym doświadczeniem jako wolontariusz w Warszawie.



A zatem, jeśli mieszkasz w Warszawie, polecam zapisać stronę Ochotnicy Warszawscy. Na tej stronie znajdziesz wolontariat na każdy gust: wolontariat w bibliotekach lub szkołach, na festiwalach i koncertach, w muzeach i na zawodach sportowych, w schroniskach dla zwierząt itp. W każdym ogłoszeniu podane są warunki oraz liczba godzin, które należy spełnić. W nagrodę dostajesz ubezpieczenie, umowę o wolontariacie, koszulkę, identyfikator i niesamowite znajomości.

Na przykład w Warszawie możesz zarejestrować się jako wolontariusz w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym i będziesz miał okazję pomagać zwierzętom w przygotowywaniu karmy, organizowaniu imprez czy patrolowaniu ogrodu zoologicznego (konieczne jest pilnowanie, aby zwiedzający nie wyrządzili krzywdy zwierzętom, nie pili alkoholu i nie palili papierosów na terenie ogrodu zoologicznego). Osobiście jestem tam wolontariuszem od stycznia tego roku i często myślę: «Dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej?». (Patrz str. 2)

Konstytucja Trzeciego Maja – próba naprawy ustroju państwa

Uchwalona 3 maja 1791 roku na Sejmie Czteroletnim ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucją.

Wprowadzała w Rzeczypospolitej ustrój monarchii konstytucyjnej – zachowywała stanową strukturę społeczeństwa, ale otwierała perspektywy

dalszych przekształceń systemu państwowego. Na jej podstawie przyjęto monteskiuszowski podział władz na prawodawczą, wykonawczą i sądniczą, a także zniesiono m.in. liberum veto, konfederacje i wolną elekcję. Choć Konstytucja 3 maja obowiązywała jedynie przez 14 miesięcy, była wielkim osiągnięciem narodu polskiego chcącego zachować niezależność

państwową oraz zapewnić możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju.

Dzień ten został uznany za święto narodowe już 5 maja 1791 roku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w 1918 r. Sejm przywrócił to święto. Władze zakazywały obchodzenia Święta Konstytucji także od 1944 do 1990 r. 2 maja obywatele musieli zdejmować flagi, tak



aby 3 maja nie było ich widać. Święto Narodowe Trzeciego Maja przywrócono ustawą z 6 kwietnia 1990 r. (weszła w

życie 28 kwietnia) stąd też pierwsze uroczyste obchody święta 3 maja w Warszawie na Placu Zamkowym w 1990 roku. ■

Edukacja

Ponad 250 absolwentów Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą

– Gdyby nie otwartość Polonii to nasza propozycja nie byłaby możliwa do realizacji – powiedział rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski podczas zakończenia I edycji Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą. Certyfikaty ukończenia uzyskało ponad 250 absolwentów Studium z 11 krajów. Zakończenie I edycji miało miejsce 23 kwietnia 2023 roku w Paryżu.

Składając gratulację absolwentom ks. prof. Kalinowski zaznaczył, że kluczem do sukcesu Studium KUL była otwartość środowisk polonijnych oraz wsparcie przedstawicieli Polskiej Misji Katolickiej we Francji. – Mówi się, że sukces ma trzech ojców, a porażka jest sierotą. Ojcami sukcesu w tym przypadku są dwie instytucje: Katolicki Uniwersytet Lubelski



Jana Pawła II oraz Polska Misja Katolicka we Francji, ale również nasi słuchacze, rozsiani po całym świecie – mówił rektor KUL, który był jednocześnie pomysłodawcą i inicjatorem otwarcia Studium KUL dla Polonii

i Polaków za granicą. Podkreślił również istotny wkład ponad 60 wykładowców KUL, pracowników Akademii Polonijnej KUL oraz Akademii Nowoczesnych Mediów i Komunikacji KUL w działalność Studium oraz

zapowiedział uruchomienie kursów w Niemczech, Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie.

– Dzięki odwadze KUL-u, a w szczególności jego rektora, pojawiła się piękna inicjatywa, która integruje tę żywotną częśćkę narodu – podkreślił wicerektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Krystian Gawron. Absolwentów studiów w Paryżu powitali również uczestnicy kursu z Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie, na czele z dyrektorem Akademii Polonijnej KUL dr. hab. Januszem Bieniem, prof. KUL.

Studium KUL dla Polonii i Polaków za granicą zostało powołane 6 miesięcy temu i jest kolejnym pionierskim projektem rektora KUL, ks. prof. Mirosława Kalinowskiego. Oferta edukacyjna Studium powstała w wyniku współpracy uniwersytetu z Polskimi Misjami Katolickimi, ambasadami i konsulacjami Rzeczypospolitej Polskiej oraz instytucjami i organizacjami polonijnymi. Wszystkie zajęcia w ramach Studium są bezpłatne, a prowadzą je profesorowie, wykładowcy i eksperci KUL. Kursy trwają sześć miesięcy i odbywają się w trybie hybrydowym. Absolwenci otrzymują dyplomy KUL i certyfikaty ukończenia Studium w języku polskim i angielskim. W ofercie Studium znajdują się m.in. kursy z zakresu nowych mediów i komunikacji, teologii-nowej ewangelizacji, promocji kultury polskiej czy opieki nad pacjentem przewlekle chorym i paliatywnym.

KUL

Będzie fajnie

WOŁONTARIAT TO PRZEDZ WSZYSTKIM POMAGANIE SOBIE

Ciąg dalszy ze str. 1

Po pierwsze, bezpłatny wstęp do zoo. Po drugie wspinały zespół, z którym spotykamy się nie tylko podczas wolontariatu, ale również w czasie wolnym. To doświadczenie, komunikacja i oczywiście wspólna zamiłowanie do zwierząt. Na przykład 11 marca zorganizowaliśmy imprezę z okazji 95-lecia Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, podczas której nie tylko poznaliśmy wiele ciekawych historii o początkach ogrodu zoologicznego, ale również skosztowaliśmy pysznego ciasta i wygraliśmy kilka książek i zakładki w quizach.

Najbardziej zapamiętało mi się, kiedy byłam wolontariusz-

ką w Fundacji Wolne Miejsce w Polską Wielkanoc. W Wielką Sobotę wraz z innymi wolontariuszami zamieniłam halę Expo w odświętne miejsce: rozstawiliśmy stoły i ławy, udekorowaliśmy dekoracjami i kwiatami. A w Niedzielę Wielkanocną dostarczaliśmy gościom jedzenie i mieliśmy okazję z nimi porozmawiać. Te Święta Wielkanocne odwiedziło ponad 1000 osób i niezwykle miło jest uświadomić sobie, że dzięki zespołowej pracy organizacji i wolontariuszy udało się zorganizować takie święto dla gości.

Już wkrótce – 13 maja odbędzie się oczekiwana Noc w Muzeach, a wiele warszawskich muzeów szukało wolontariuszy na to wydarzenie.

Nie mogłam przegapić takiej okazji, więc również zapisałam się do jednego z takich muzeów. Do obowiązków wolontariuszy należeć będzie: pomoc

przy imprezach, wycieczkach, zabawach dla dzieci. A podczas takiego wolontariatu nie tylko poznasz dużo ludzi, ale także doskonalisz swój język polski.



Jestem przekonana, że wolontariat to przede wszystkim rozwój i możliwość niesienia pomocy innym i sobie. W takim razie, jeśli nie jesteście wolontariuszami, radzę wpisać na listę muzea, które was interesują i odwiedzić je 13 maja (w niektórych muzeach istnieje możliwość rezerwacji miejsc online, więc warto to zrobić wcześniej).

Wolontariat to świetna okazja dla każdego, aby zrobić swoje życie ciekawym, poznać nowych przyjaciół, spróbować rzeczy, których nigdy wcześniej nie próbowałeś, pomóc innym i wiele innych ciekawych rzeczy. Polecam zarejestrować się jako wolontariusz, aby przekonać się o tym na własne oczy.

Mariana HNOT

„Partnerstwo dla zwycięstwa”

W Kijowie samorządowcy rozmawiali o wsparciu dla walczącej Ukrainy

20 kwietnia w Kijowie odbył się Międzynarodowy Szczyt Miast i Regionów „Partnerstwo dla zwycięstwa”. W kongresie zorganizowanym pod patronatem Kancelarii Prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego udział wzięło ponad 140 samorządów z 37 krajów.

Wzwołanym przez Ukraiński Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych szczyście burmistrzów i wojewodów wzięli udział burmistrzowie i wojewodowie z całego świata, członkowie ukraińskiego rządu oraz przedstawiciele ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego i biznesu.

Oprócz prezydenta Zełenskigo wśród ukraińskich mówców byli premier Denis Szmyhał, wicepremier Mychajło Federow, którego obowiązki obejmują innowacje, edukację, naukę i technologię oraz

transformację cyfrową Ukrainy, wicepremier Iryna Wereszczuk, minister ds. reintegracji tymczasowo okupowanych terytoriów. W Kijowie przebywał wówczas też szef NATO Jens Stoltenberg.

Delegacja Województwa Śląskiego w składzie sekreta-

rza Dariusza Ptasia i Wiktorii Laskowskiej z referatu współpracy międzynarodowej na zaproszenie partnerskiego obwodu żytomierskiego wzięła udział w Międzynarodowym Szczyście Miast i Regionów.

19 kwietnia 2023 r. delegacja Województwa Śląskiego gościła w partnerskim woje-



Współpraca ukraińsko-polska – razem do zwycięstwa

NOWE WYZWANIA WE WSPÓŁPRACY UKRAIŃSKO-POLSKIEJ

Ukraińsko-polska współpraca w nowym dla Ukrainy kierunku – transplantologia dziecięca jest niezwykle potrzebna, szczególnie w czasie wojny. W końcu dla lekarzy wojna to zawsze wyzwanie, znoyny trud, wiara w możliwość osiągnięcia rzeczy niemożliwych, ale i potrzeba sprawnej komunikacji, nie tylko na swoim oddziale, ale także z innymi lekarzami, placówkami medycznymi, a nawet zagranicą.

19 kwietnia Instytut-Memoriał „Centrum Zdrowia Dziecka” odwiedzili lekarze z Narodowego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego „OCHMAT-

DIT” Wołodymyr Nedbała (chirurg dziecięcy, specjalista transplantolog), Wiktoria Apatkowiak – koordynator transplantologii, Krystyna Kowracz (anestezjolog).

Ukraińscy koledzy zapoznali się ze strukturą i organizacją Kliniki Transplantologii, byli uczestnikami LTX, przyjrzyli się pracy koordynatora transplantologii, pediatry-transplantologa, wzięli udział w wycieczce i konsultacji.

Pragnę wyrazić niezmier-



Zdjęcie upamiętniające – Wiktoria Apatkowiak, prof. M. Szymczak, Wołodymyr Nedbała, prof. P. Kaliczynski, docent G. Kozynkiewicz, H. Korwacz w Klinice Transplantologii Instytutu „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie

ną wdzięczność kierownikowi Kliniki Transplantologii prof. P. Kaliczynskiemu i wspaniałemu zespołowi Kliniki za poświęcony czas, podzielenie się niemałym, bo już ponad 32 letnim doświadczeniem, głęboką wiedzą; za klarowne szkolenie, okazane zrozumienie i wsparcie.

Mam nadzieję, że zacieśnienie współpracy ukraińsko-polskiej pomoże Ukrainie w zorganizowaniu nowego kierunku hepatologii dziecięcej, transplantologii z podejściem multidyscyplinarnym, bo tego zabiennemu potrzebują nasi młodzi pacjenci.

Razem do Zwycięstwa!

dr n. med. prof. Halina KOZINKIEWICZ,
lekarz Kliniki Gastroenterologii, Hepatologii, Zaburzeń Odżywiania i Pediatrii Instytutu „Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka”. Wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Medycznego w Ukrainie im. prof. A. Świąćckiego



STWÓRZMY RAZEM HISTORIĘ! – Ewa Danilewska koordynator transplantologii (IPCZD), W. Apatkowiak koordynator transplantologii („OCHMATDIT”), G. Kozynkiewicz (IPCZD)

LOS CHCIAŁ, ŻE ZNALAZŁEM SIĘ WE WŁAŚCIWYM MIEJSCU I WE WŁAŚCIWYM CZASIE...

Rozmowy
przy filiżance herbaty

(Rozmowa druga)

Ponownie odwiedziłem Artystę Ludowego Ukrainy Wołodymyra ZASUCHINA (z którym pierwszą rozmowę opublikowałem w 684 numerze Dziennika Kijowskiego) aby, przy herbatce, podzielił się swoim arcybogatym doświadczeniu twórczym i życiowym.

- **Panie Wołodymyre, jest Pan członkiem Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza. A dlaczego, powiedzmy, nie włoskiego? W końcu dobrze zna Pan język, ma dość bliskie kontakty z Włochami i nadal komunikuje się z nimi przez Internet?**

- Cóż, po pierwsze, nie wiem, czy takie włoskie stowarzyszenie w ogóle istnieje w Kijowie. Po drugie, nawet jeśli coś takiego istnieje, nikt mnie tam nie zaprosił.

- **A do polskiego zaproszono?**

- Można tak powiedzieć. Faktem jest, że w te czasy polskie środowisko kulturalno-oświatowe dopiero się kształtowało, a ja znalazłem się u początków jego poczęcia. Było to pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Na jednym z koncertów zapoznałem się z artystą Teatru im. I. Franki - Janem Kozłowym. Jan Siemionowicz - Zasłużony Artysta Ukrainy był dość znaną postacią w kohorcie aktorskiej braci Związku Radzieckiego dzięki popularnemu wówczas serialowi akcji „Zrodzona z rewolucji”, w którym z powodzeniem zagrał. Poraził mnie swoją genialną znajomością języka polskiego, bo był przecież Polakiem - jak to się mówi - „z krwi i kości”. Zaprzyjaźniliśmy się, często spotykaliśmy, razem uczestniczyliśmy w imprezach kulturalnych, które on organizował dla kijowian polskiego pochodzenia, w koncertach dla polskiej ambasady, jak też i w koncertach na terenie Polski. Przedstawił mnie też panu Anatolowi Romeyce i dwaj oni faktycznie zaproponowali mi włączenie się do odradzającego się wówczas ruchu polskiego.

Czasy były niełatwe, ale udało nam się utrzymywać nasze przedsięwzięcia na odpowiednim poziomie. A potem nadeszły szalone lata dziewięćdziesiąte... Runął mur berliński, rozpadł się Związek Radziecki. Ukraina otrzymała wolność, ale jeszcze nie wiedziała, jak ją obrócić w dobro narodu.

Wszyscy pragnęli natychmiastowych zmian, a Ukraina nie miała wówczas jeszcze

doświadczenia w budowaniu wolnej, niezależnej demokracji. Był to czas prób i błędów, wzlotów i upadków, sukcesów i porażek, rozwoju przestępczych struktur mafijnych. To, jak polskiej społeczności Ukrainy udało się przetrwać w tym trudnym czasie, do dziś zdumiewa. Po śmierci prezesa Anatola Romeyki ster Stowarzyszenia im. Mickiewicza na długie lata przejęła Irena Gilowa.

- **A Pański przyjaciel Jan Siemionowicz?**

- Dawno temu na stałe wyjechał do Polski i straciłem z nim kontakt. Teraz można łatwo skontaktować się z każdym cywilizowanym punktem świata za pośrednictwem portali społecznościowych, ale wtedy... Obecne pokolenie nie wyobraża sobie, jak żyliśmy w czasach, gdy telefon w mieszkaniu był luksusem. I właśnie niedawno dzięki internetowi ze smutkiem dowiedziałem się, że jesienią 2015 roku Jan Kozłowski już nie żyje.

- **A jak osobiście udało się Panu przetrwać te trudne lata dziewięćdziesiąte?**

- Ach, lata dziewięćdziesiąte! Dla wielu były to lata gotowej na wszystko egzystencji, zwłaszcza dla artystów. Trudności zaczęły się pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy nastąpiła awaria ogólnozwiązkowego systemu planowania tras koncertowych. Cała armia zwykłych artystów została „na lodzie”.

Tylko ci, którym udało się do tego czasu zacerpnąć trochę sławy, przynajmniej jakoś wymanewrować, utrzymali się na powierzchni. Reszta była zmuszona szukać innego sposobu zarobku na chleb powszedni. Ja w tym czasie jako artysta miałem dobrą renomę, ale nie na tyle, by utrzymać rodzinę. Znajomość języka włoskiego oraz wykształcenie konserwatorskie umożliwiły spróbowanie swoich sił we Włoszech.

Udało mi się zdobyć wizę na trzy miesiące i wyjechać. Na początku nie wszystko układało się najlepiej, ale potem znalazłem tam swoją publiczność i dzięki temu do 1998 roku prawie co roku jeździłem na występy gościnne do tego pięknego kraju,



co później dawało mi możliwość nie tylko przeżycia, ale także podniesienia mego autorytetu u siebie w kraju.

Każdorazowo, po spędzeniu blisko jednego miesiąca we Włoszech, wracałem do domu i dalej aktywnie pracowałem. Moja praca została doceniona i w maju 1997 roku przyznano mi tytuł „Artysty Ludowego Ukrainy”, zostałem członkiem elity ukraińskiej społeczności artystycznej, uznano mnie za jednego z najlepszych ukraińskich wykonawców. Zaczęłem też pisać muzykę. Były to piosenki oparte na wierszach Jurija Rybczyńskiego, które odniosły sukces i stały się popularne. Tak więc, w dużej mierze dzięki Jurijowi Jewgiejewiczowi, lata dziewięćdziesiąte zakończyły się dla mnie triumfalnie.

- **A jak pan Jurij ustosunkowywał się do tego, że używa Pan jego wierszy torując sobie szlak do powodzenia?**

- Z aprobatą! Po pierwsze, był i do dziś jest bardzo pozytywnie nastawiony do wszystkich początkujących autorów i zawsze stara się im jak najlepiej pomóc.

A po drugie, zastrzegam, że nie używałem nikogo ani niczego. Jeszcze od połowy lat osiemdziesiątych z Jurijem Rybczyńskim jesteśmy bliskimi przyjaciółmi. Spędzaliśmy razem dużo czasu. I oto już pod koniec lat dziewięćdziesiątych, pewnego dnia, przybywszy do administracji dzielnicy podolskiej stolicy na święto z okazji rocznicy Podolu, otrzymaliśmy w prezencie książkę „Podół”, na stronie tytułowej której wydrukowano werset:

*Я кажу спасибі долі,
І далекій тій весні,
Що судилося на Подолі
Народитися мені.*

I tu Jurij Jewgiejewicz mówi: „Och! To moje wiersze! Ale

szkoda, że nikt jeszcze nie napisał do nich muzyki. Przemilczałem, ale pomyślałem sobie: „Cóż, ja to zrobię”. Wróciłem do domu i napisałem. Piosenka spodobała się wszystkim i przypisano jej jedno z głównych miejsc w scenariuszu świąt. Utwór nazwaliśmy „Nad siwym Dnieprem” i stał się on początkiem mojej działalności kompozytorskiej. Tak się złożyło, że nieoczekiwanie znalazłem się we właściwym miejscu i we właściwym czasie.

Od tego momentu z Jurijem staliśmy się nie tylko przyjaciółmi, ale także współautorami wielu udanych piosenek. Oprócz przyjaźni łączy nas również fakt, że oboje urodziliśmy się pod znakiem Bliźniąt i istnieje wiele punktów stycznych w naszej mentalności.

Jurij opowiadał mi często o swoich polskich przodkach, którzy mieszkali w Kijowie na Podolu, o tym, jak jego dziadkowie zostali zmuszeni do dokonania ważnego wyboru i zmiany wiary katolickiej na prawosławną, i jak to później uratowało życie babci.

Często ludzie dokonują ważnych wyborów, nie myśląc o tym, jak wpłynie to na ich przyszłość. A wracając do pytania - dlaczego wybrałem społeczność polską, a nie włoską, mogę śmiało powiedzieć, że to nie ja wybrałem, to ona wybrała mnie. Chociaż zrobiłbym tak samo.

Włochy, pozostając mi duchowo bardzo bliskie, nie mogły stać się mi droższe od Polski. Moje dzieciństwo minęło w środowisku polskim we Lwowie i środowisko to towarzyszyło mi w Kijowie, stając się częścią mojego życia. To ogniwo siedzi we mnie tak głęboko, że nic nie jest w stanie go ze mnie wyzwać i umrze ze mnie tylko ze mną.

- **Podczas naszej poprzedniej rozmowy powiedział Pan, że w swojej pracy stara się nie wychodzić poza cztery języki. Są to rosyjski, ukraiński, włoski i polski. A co z portugalskim?**

- Nie znam portugalskiego, ale jest bardzo podobny do włoskiego. To tak jak z rosyjskim i ukraińskim. Rosjanie nie mówią po ukraińsku, ale rozumieją prawie wszystko. I tak i tu. Piosenkę „Copacabana” w brudnopisie napisałem w Rio, a ostatecznie, z pomocą Jurija Rybczyńskiego, skończyłem już w Kijowie. Okazała się utworem bardzo intymnym, oddającym wrażenia i nastroje, których tam doświadczyłem. Najpierw przetłumaczyła rosyjski tekst na włoski, a potem Irina Radziejewska pomogła mi w adaptacji na portugalski. Proponowała mi różne opcje, a ja je akceptowałem, lub odrzucałem. I w rezultacie wyszło, całkiem przyzwoite tłumaczenie.

- **Ale ma Pan przecież w repertuarze również piosenki francuskie, jak i angielskie.**

- Tak! Mam w swoim repertuarze kilka piosenek w języku angielskim i francuskim, a ponieważ nie władam tymi językami doskonale, musiałem dużo popracować, aby zrozumieć znaczenie każdego słowa, każdej frazy.

- **I zapewne popracować nad idealną wymową?**

- Oczywiście. Jest to warunek obowiązkowy.

- **Rozumiem, inaczej mogą obrzucić pomidorami.**

- W sensie przenośnym tak. Chociaż w Ukrainie, a właściwie prawie na całym terenie byłego Związku Radzieckiego, niewiele osób potrafi odróżnić szczerą „abrakadabrę”, na którą często pozwala sobie wielu naszych wykonawców, od poprawnego tekstu obcojęzycznej piosenki. Co innego za granicą, zwłaszcza w dalekiej zagranicy. Mogą naprawdę wygwizdać lub wymyślić jakieś inne świństwo (na przykład zmienić warunki umowy itp.). Muszę powiedzieć, że wykonując obcojęzyczne piosenki za granicą, niewielu naszych popowych piosenkarzy może liczyć na sukces.

Nie ma co ukrywać, szczerze mówiąc każdego z nas interesuje sukces i wielu, aby spodobać się w swoim kraju, że tak powiem „na ojczyźnie łonie”, pozwala sobie na wszystko (i udaje, że śpiewa, otwierając usta - pod fonogram - i śpiewa, a raczej świergotce obcokrajowe piosenki). Nie pozwalał sobie na coś takiego, ani przed naszymi widzami, ani przed zagranicznymi, gdyż staram się być uczciwy i szczerzy nie tylko wobec publiczności, ale także wobec siebie.

Zakończenie ze str. 4

Dlatego wychodząc na scenę muszę być w stu procentach pewny, że robię wszystko dobrze.

Co prawda jest tu również druga strona medalu. Doskonała wymowa czasami wprowadza ludzi w błąd. Mogą pomyśleć, że ty, znając ich język, z jakiegoś powodu nie chcesz z nimi rozmawiać. Kiedyś przydarzył mi się ciekawy incydent, związany z perfekcyjną wymową.

- **Poważnie?..**

- Tak. Było to w czasach ZSRR w Algierii. Lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. W ramach wymiany kulturalnej udałem się w składzie oficjalnej delegacji radzieckich artystów na tournée koncertowe po Algierii i Tunezji. Są to kraje francuskojęzyczne. Nasze koncerty cieszyły się dużym powodzeniem. Niemal po każdym koncercie, przyjęcie z poczęstunkiem. Na jednym z takich przyjęć podchodzą do mnie przedstawiciele lokalnego beau monde i mówią coś do mnie po francusku...

Co... – nic nie rozumiem. Przez tłumacza odpowiadam, że nie mówię po francusku. Okazało się, że proszą mnie o zaśpiewanie czegoś z gitarą, którą zawsze mam przy sobie na wszelki wypadek.

Myszę sobie: „Rozmawiać nie potrafię, ale umiem śpiewać” – i żeby im sprawić przyjemność, zdecydowałem się wykonać piosenkę z repertuaru Joe Dassin po francusku. Ukradkiem obserwuję ich reakcję i widzę, że wbrew moim oczekiwaniom, zamiast spokojnie i refleksyjnie słuchać piosenki, zaczęli o czymś żywo dyskutować (ale już po arabsku), gestykulować i patrzeć z ukosa w moją stronę. No cóż, chyba się skompromitowałem - pomyślałem. Trzeba było zaśpiewać im „Oczy czarne”. To zawsze jest przysłowiowy „as w rękawie” na taką sytuację.

Po jakimś czasie podeszła do mnie ich tłumaczka i zapytała po rosyjsku, dlaczego ukrywam fakt, że biegle władam francuskim. Próbowałem jej wytłumaczyć, że znam tylko francuskie teksty i tyle! Że potrafię chyba że tylko przywitać się, pożegnać, życzyć smacznego i może jeszcze znam kilka oficjalnych zwrotów, ale nic więcej. Tłumaczka (zapewne pracowniczka służb odpowiednich) dość uważnie wysłuchała mojego tłumaczenia, po czym ciężko westchnąwszy rzekła: „Dał się Pan ponieść wymowie. Słuchając Pana, od razu zrozumieliśmy, że jest Pan rezydentem KGB, a utalentowany artysta to tylko pańska legenda...”

Nie rozmawiali już ze mną tego wieczoru, a nawet, kiedy wychodziliśmy, nie przyszli się pożegnać. Tak to bywa...

Rozmawiał

Aleksander KLIMENKO

Święto

UROCZYSTOŚĆ WIELKANOCNA

18 kwietnia w sali Polskiej Biblioteki Medycznej im. Zbigniewa Religi w Kijowie odbyło się Spotkanie Wielkanocne Kijowskiego Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza. Zebranych ciepło przywitała inicjatorka i główna organizatorka imprezy – prezes KPSKO im. Adama Mickiewicza, Zasłużona dla Kultury Polskiej Walentyna Daszkowska.

Na święto zawitał proboszcz kijowskiej parafii św. Mikołaja ks. Paweł Wyszowski OMI, który pobłogosławił wszystkich obecnych, życząc mimo trudnych czasów pogody ducha, spokoju i zdrowia.

Ambasadę RP w Kijowie reprezentował konsul Jacek Goćłowski.

Członkowie Stowarzyszenia uczestniczyli w poświęceniu pokarmów, dzielili się jajkiem i składali sobie życzenia, wśród których dominowało pragnienie życia w pokoju pod czystym niebem. Miłą niespodzianką dla obecnych stał się występ zaproszonych i rodzimych wokalistów, w tym zasłużonych działaczy kultury Ukrainy i Polski. Czas spotkania upłynął w ciepłej, świątecznej atmosferze i stał się znakomitą sposobnością do rozmów i zwierzeń, dla których sposobnością stał się też wspólny uroczysty wielkanocny stół.

Inf. własna



Sztuka

UKRAINA DZIĘKUJE POLSCE

W niepodległej Ukrainie coraz częściej zaglądamy na strony informujące o polsko-ukraińskiej przyjaźni. Jest to szczególnie motywowane agresją Rosji na Ukrainę. Polska udziela znacznego wsparcia Ukrainie. Ukraina jest za to

Polsce wdzięczna, a szczególną podziękę wyrażają artyści.

Biblioteka Narodowa Ukrainy im. Jarosława Mądrego w Kijowie prezentuje obecnie wystawę grafik kijowskiego artysty Wołodymyra Rebrowa pod dewizą: „Kiedy znikają farby”.

W swoich pracach artysta odzwierciedla ból i bohaterstwo narodu ukraińskiego w walce z moskiewskim okupantem. Jednym ze swoich rysunków Rebrow dziękuje Polsce. Praca ta przedstawia dwie przytulone do siebie kobiety. Ubranie jednej utrzymane jest w barwach czerwono-białych, drugiej niebiesko-żółtych. To Polska i Ukraina. Autor wyrażając uczucia narodu ukraińskiego podpisał ten rysunek: „Dziękujemy Ci, Polsko, nasza siostra o gorącym sercu”.

Anatol ZBOROWSKI



Akcja

„Paczka wielkanocna dla Rodaków na Ukrainie”

Drodzy wolontariusze! Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność wszystkim, którzy pracowali przy dostarczaniu paczek Polakom przebywającym na terenach objętych wojną. Potrzebną pomoc otrzymały osoby starsze, samotne, rodziny wielodzietne, sieroty i matki z dziećmi.

Wasza praca jest inspirująca i niosąca nadzieję dla tych, którzy codziennie borykają się z niedostatkiem i trudnościami w warunkach wojennych. Między innymi dzięki Wam wiele osób najbardziej potrzebujących otrzymało wsparcie w tym trudnym czasie, mogło na chwilę odetchnąć i poczuć atmosferę świąt. Dziękujemy Wam z całego serca za to, co robicie. Jesteście niesamowici!

W ramach akcji, wspólnie z naszym darczyńcą <https://www.fundacja.totalizator.pl/> przygotowaliśmy paczki wielkanocne dla 500 rodzin.

Fundacja Wolność i Demokracja



Głodny wiedzy o świecie

Puszczykowo to miasteczko położone na południe od Poznania, w pięknej okolicy nad Wartą, pośród lasów Wielkopolskiego Parku Narodowego. Dziś liczy 9 tysięcy mieszkańców.

Nazwa Fiedlerówka nie jest tak upowszechniona jak Rydlówka, Kuncewiczówka czy Orkanówka, ale nazwy tej używają obecni gospodarze muzeum, synowie Arkadego Fiedlera - Arkady Radosław i Marek, i zapewne utrwalą się nie tylko wśród miłośników twórczości pisarza. W Fiedlerówce przez wiele lat pisarz-podróżnik mieszkał z rodziną.

Arkady Fiedler urodził się w Poznaniu 28 listopada 1894 roku. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim filozofię i nauki przyrodnicze, ale studia przerwała pierwsza wojna światowa, wrócił więc do Poznania, a w latach 1918-19 wziął udział w powstaniu wielkopolskim. Następnie działał w Polskiej Organizacji Wojskowej. Po wojnie kontynuował studia na Uniwersytecie Poznańskim, ukończył też Akademię Sztuk Graficznych w Lipsku.

Jego energia i pasja odkrywania nieznanymi krajów i regionów przez dziesięciolecia budziły podziw otoczenia. ARKADY FIEDLER odbył 30 wypraw w najdalsze zakątki Ziemi, od Kanady po Amazonię i od Syberii przez Oceanię po Afrykę. Wydał 32 książki, przetłumaczone na 23 języki. W sumie sprzedano 10 mln egzemplarzy jego autorstwa. Swoje pasje przekazał synom i wnukom. Stworzył muzeum w swoim domu w Puszczykowie.

FIEDLERÓWKA W PUSZCZYKOWIE



Debiutował w 1917 roku jako poeta cyklem wierszy „Czerwone światło ogniska” w poznańskim „Zdroju”. Ale to nie poezja stała się treścią jego zainteresowań i twórczości, a podróże - poznawanie najbardziej egzotycznych zakątków świata. Wiedzę o tych podróżach przekazywał w licznych

książkach pisanych tak ciekawie i sugestywnie, że czytelnik stawał się niejako uczestnikiem dalekich wypraw.

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia odziedziczył po ojcu zakład poligraficzny w Poznaniu i tam w 1926 roku wydrukował pierwszy swój reportaż z podróży „Przez wiry i porohy Dniestru”. Później w latach 1927-81 podróżował po całym świecie, nawet po ukończeniu 80 lat.

Podróżował z aparatem fotograficznym i notatnikiem. Przed drugą wojną światową zwiedził kraje europejskie, Ameryki Południowej i Kanadę, a wybuch drugiej wojny światowej zastał podróżnika na Tahiti, skąd w 1940 roku wyruszył do Francji i dalej do Anglii.

Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i pracował jako korespondent wojenny. Przebywał wśród lotników polskich, a o ich życiu i walkach napisał słynną książkę *Dywizjon 303*. Opisał też dokonania wojenne polskich marynarzy w książce „Dziękuję ci, kapitanie”.

Do kraju wrócił w 1946 roku i kupił w Puszczykowie starą willę z ogrodem.

Po wojnie pisarz nigdy nie zagrażał miejsca w nowo nabytym domu, owszem remontował go, urządził, ale przede wszystkim intensywnie podróżował po całym świecie, a owocem tych podróży były nowe książki i eksponaty etnograficzne, pochodzące z rozmaitych kultur.

Książki Fiedlera były rozchwytywane przez czytelników łaknących wiedzy o świecie, zwłaszcza, że w czasach PRL podróże zwykłych ludzi pozostawały tylko w strefie marzeń. Lektura jego książek to doskonałe lekcje geografii, przyrody i etnografii.

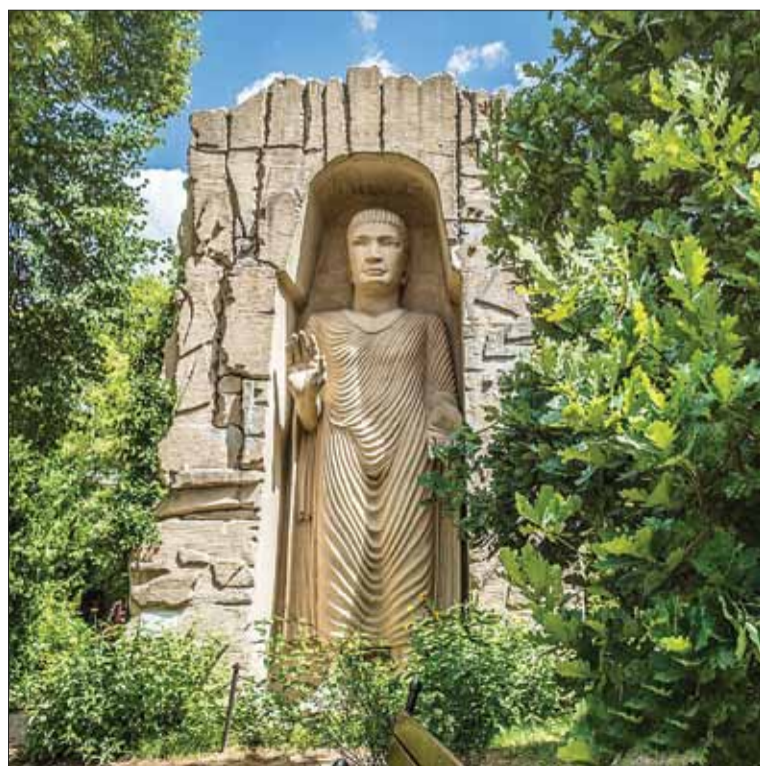


Zawarte w nich treści nie tracą na aktualności. Poczytny autor wydał 32 książki, przetłumaczone na 23 języki. Oprócz atrakcyjnej treści zawierają one niezwykle wartościowy materiał ilustracyjny w postaci fotografii wykonanych przez pisarza-podróżnika. Za wybitną twórczość literacką pisarz był wielokrotnie

uhonorowany nagrodami i odznaczeniami. Otrzymał między innymi – Srebrny Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury i Nagrodę Literacką miasta Poznania. Odznaczony Krzyżem Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Został też kawalerem Orderu Uśmiechu.



Replika okrętu Krzysztofa Kolumba Santa Maria w skali 1:1. Wchodząc po schodkach na pokład aż trudno uwierzyć, że w takiej łupince Krzysztof Kolumb wraz z załogą (39 osób) przebył niezmiernie wody oceanu, by dotrzeć do wybrzeży Ameryki. Oryginalny statek nie wrócił do Europy, w 1492 roku utknął na mieliźnie, nieopodal Haiti



1700 letnia rzeźba Buddy z doliny Bamjan w Afganistanie (doszczętnie zniszczona przez Talibów w 2001r.)



Kamienny kalendarz Azteków w formie dysku

Zakończenie ze str. 6

W ostatnią wielką wyprawę, statkiem do portów Afryki Zachodniej, wybrał się w wieku 86 lat. Zmarł w 1985 roku

Muzeum Pracownia Literacka Arkadego Fiedlera - tak brzmi oficjalna nazwa - jest wyjątkowe z kilku powodów. Przede wszystkim jako jedyne w Polsce literackie muzeum biograficzne powstało jeszcze za życia pisarza i przez niego zostało założone. Arkady Fiedler miał bardzo dobry kontakt z czytelnikami, spotykał się z nimi, otrzymywał mnóstwo listów. To i oni namówili go do udostępnienia swoich licznych trofeów, pamiątek z podróży, oryginalnych i upominków od różnych egzotycznych ludów i otwarcia ciekawego i tajemniczego domu dla wszystkich zainteresowanych dalekimi podróżami i odmieniami kulturami. Decyzja pisarza i jego rodziny zapadła w 1973 roku. W willi wykonano prace remontowe i adaptacyjne, by już w następnym roku placówka mogła otworzyć swoje podwoje dla zwiedzających. Do dzisiaj jest to placówka prywatna rodziny Fiedlerów.

Ekspozycja muzealna zajmuje parter budynku i duży ogród zwany Ogrodem Tolerancji. Gospodarze stale poszerzają ekspozycję; w 2002 roku zbudowano w ogrodzie repliki piramidy Cheopsa i posągu Sfinksa zmniejszone, a w 2003 roku udostępniono w osobnym budynku ekspozycję pod nazwą „Tajemniczy Świat Indian” poświęconą kulturze Azteków, Majów i Inków.

W budynku głównym w korytarzu wisi mapa świata z trasami wypraw podróżnika



Bajeczne motyle, pająki giganty czy skorpiony – to niezwykle pamiątki z podróży Arkadego Fiedlera, które można podziwiać w jego domu – pracowni w Puszczykowie

i z napisem „Świat mnie wabił”. Na parterze znajdują się fotografie z całego świata, rzeźby, maski, instrumenty muzyczne broń ludów różnych kontynentów, gabloty z wielkimi egzotycznymi motylami, sprepara-

Moai z Wyspy Wielkanocnej, posąg wojownika tolteckiego z Meksyku, replika posągu Buddy z Afganistanu, tego, który został zniszczony przez talibów. Jedną z większych atrakcji jest Brama Słońca z okolic

okrętu Krzysztofa Kolumba Santa Maria w skali 1:1.

Okręt zbudowany został przez sztukników z zachowaniem wierności oryginałowi zarówno w wyglądzie zewnętrznym, jak i konstrukcji i wyposa-



Hawker Hurricane Mk I – jedyny samolot (replika) w Polsce, na którym polscy lotnicy z Dywizjonu 303 brali udział w Bitwie o Anglię



Głowa olmecka z Meksyku



W ogrodzie obok domu indiański totem z Kanady

wane pająki ptaszniki, skorpiony, wypchane krokodyle, szczęki rekinów, w ogromnym 600-litrowym akwarium pływają drapieżne piranie, jest też żywy boa dusiciel. Są maski obrzędowe, głównie ludów afrykańskich i spreparowane przez Indian głowy ludzkie. Z korytarza można przejść do obszernej pracowni pisarza, gdzie oprócz rozmaitych sprzętów, eksponatów i biurka, przy którym pisał, wisi na ścianie ogromna gablota z jego książkami wydawanymi w kraju i za granicą.

W Ogrodzie Tolerancji ustawiono liczne posągi wielkich roz-

miarów, jak posąg Titicaca w Boliwii, a także kalendarz aztecki w kształcie wielkiego kamiennego dysku, obok którego stoi posąg Montezumy. Można tu zobaczyć oryginalny wigwam i łódź indiańską. Niektóre elementy kultury starożytnego Egiptu umieszczono w aluminiowej piramidzie Cheopsa zbudowanej w skali 1 do 23. Latem funkcjonuje w niej kawiarenka. Najnowszą atrakcją muzeum jest replika



Urania z Madagaskaru

żenia wnętrza. Budowa trwała ponad cztery lata. 12 maja 2008 roku dokonano uroczystego symbolicznego wodowania okrętu. W uroczystości wzięli udział goście zagraniczni: potomek Kolumba - Cristobal Colon, ambasadorowie Hiszpanii, Brazylii i Ekwadoru oraz miejscowe władze, pisarze, podróżnicy. Wnętrze jest udostępnione do zwiedzania. Na pokładzie okrętu zaplanowano organizowanie corocznego festiwalu szant. W celu zwiększenia swoich dochodów muzeum planuje wynajmowanie kajut na różne uroczystości - na przykład na noc poślubną nowożeńcom.

Funkcje przewodników pełnią synowie pisarza, udzielając sympatycznie wyczerpujących informacji.

Arkady Radosław chętnie opowiada o rodzinie, która jest liczna i nie zamierza zmieniać statusu muzeum,

pozostanie, więc ono prywatne. Arkady Radosław nadał najstarszemu synowi również imię Arkady i taka tradycja ma pozostać w następnych pokoleniach.

W tajemniczym starym domu można jeszcze dokonać jakichś odkryć. Ostatnio na strychu odnaleziono zostało pudełko ze zdjęciami wykonanymi przez Arkadego Fiedlera 70 lat temu na Madagaskarze, kiedy podróżnik przebywał tam w 1937 roku jako członek polskiej wyprawy rządowej pod kierownictwem majora Mieczysława Lepeckiego. Jako ekspert miał zbadać możliwość ewentualnej kolonizacji wyspy. Opinię wydał negatywną, ale i dla niego pobyt był niezwykle owocny - właśnie te odkryte bezcenne zdjęcia. W muzeum corocznie wręczana jest nagroda „Bursztynowego Motyla” w Konkursie imienia Arkadego Fiedlera na najlepszą książkę podróżniczą polskiego autora. Odbывают się też cykliczne spotkania pod tytułem „Świat mnie wabił”, odczyty i zajęcia dla młodzieży szkolnej.

Cudowny świat Arkadego Fiedlera z jego książek odkrywają

ły już trzy pokolenia Polaków. W czasach, kiedy o dalekich podróżach można było jedynie pomarzyć, jego opisy przyrody stawały się oknem na świat. Dzisiaj warto wracać do źródeł i historii Fiedlera nie tracąc na aktualności. W dobie kolorowych filmów i zdjęć jego opisy stają się jeszcze bardziej wyraźne. Jego postać inspiruje.

Marek BORECKI
 („Polskie gniazda literackie”)



Wieko sarkofagu Pacala

RYSOWNICY POLSCY



CO PYLI NA PRZEŁOMIE KWIETNIA I MAJA?

Wiosna to piękny czas rozkwitających roślin jednak dla alergików może być mniej przyjemnym doznaniem. Najczęstszą dolegliwością, z jaką borykają się osoby nadwrażliwe na obecność pyłków w otoczeniu, jest długo utrzymujący się katar, kaszel, świszczący oddech, łzawienie oczu, ból głowy – na tym lista objawów alergii się nie kończy.

Co obecnie może wywołać takie symptomy? Kwietniowe powietrze zdominowane jest przez pyłki trzech drzew: brzozy, topoli i dębu. Z początkiem maja pałeczkę przejmują trawy, szczaw oraz sosna. Na sile przybierają także wcześniej zarodniki grzybów z gatunku Alternaria.



MYŚLI

- Na początku było Słowo. Dopiero potem powstało Milczenie.
- Bezzębny wiele rzeczy łatwiej przechodzi przez usta.

Stanisław Jerzy LEC

NAJ...NAJ...NAJ...

- ✓ Najstarsza gazeta codzienna, wydawana do dziś to oficjalna gazeta władz austriackich „Wiener Zeitung”, której pierwszy numer ukazał się w 1703 roku.
- ✓ Pod dworcem Głównym w Szczecinie znajduje się jeden z największych schronów przeciwatomowych w Europie, który jest w stanie pomieścić 5 000 osób.
- ✓ W kopalni soli w Kłodawie, 600 metrów pod ziemią, znajduje się najgłębsza na świecie podziemna trasa turystyczna.

Z DWOMA WIEKAMI TRADYCJI

Przed II wojną światową właściwie każdy Polak kojarzył wyroby lwowskiej cukierni Zaleskiego, czy mocne trunki Baczewskiego. Największą sławę zdobyła jednak należąca do europejskiej ekstraklasy ziemniaczana WÓDKA J.A. BACZEWSKI, która była produkowana od roku 1782.

Trzykrotna destylacja pozwala uzyskać czystość, nie pozbawiając przy tym wódki jej charakteru i duszy. W 1956 roku rodzina Baczewskich odzyskała prawa do znaku towarowego, a dzięki współpracy z krewnym E. Gesslerem rozpoczęła ponowną produkcję w Wiedniu.



Rozmawiają dwie koleżanki:

- Wczoraj w restauracji musieliśmy długo czekać na stolik.
- Ja z tym nie mam problemu. Wyjmuję telefon i głośno mówię do słuchawki: „Kochana, przyjdź szybko, Twój mąż tu siedzi z jakąś babą”. Zawsze zwalnia się kilka stolików.

Rozmawiają dwie koleżanki:

- Wczoraj widziałam na ulicy Twojego męża, ale mnie nie zauważył.
- Wiem, mówił mi już o tym...

Autobusowa wycieczka zagraniczna. Przed granicą autokar staje, panie na prawo, panowie na lewo. Potem wracają, a kierowca pyta:
- Czy nikogo Wam nie brakuje?

Cisza, autokar odjeżdża. Przed kolejną granicą do kierowcy podchodzi podchmielony pasażer:
- Panie kierowco, nie ma mojej żony.
- Przecież pytałem czy nikogo Wam nie brakuje!
- Mi jej nie brakuje, po prostu mówię, że jej nie ma.

Do sklepu wchodzi blondynka i zwraca się do ekspedienta:

- Poproszę episkopat.
- Chyba epidiaskop?
- Proszę pana, to ja podejmuję diecezję!
- Chyba decyzję?
- Niech pan się nie wymądrza! W szkole byłam prymasem!

Idzie turysta obok lasu i widzi Bacę, który rąbie drzewo tak, że aż wióry lecą.

- Baco gdzieś się nauczył tak rąbać!?
- Na Saharze.
- Ale przecież to pustynia...
- Teraz tak.

GOPŁO PROMIENIUJE DOBREM

MYSIA WIEŻA w legendarnej stolicy Polski Kruszwicy kojarzy się najczęściej z przekazem o złym księciu Popielu zjedzonym w niej przez myszy. Rzadziej mówi się o tym, iż położona nad jeziorem Gopło Mysia Wieża uchodzi za jedno z miejsc mocy. Znajdujący się tam jeden z głównych, podobno, czakramów Ziemi według radiestetów emanuje dobrą energię poprawiającą samopoczucie i łagodzącą ból.



Natomiast niepodważalną prawdą jest to, że na tych terenach znajdują się największe w całej Europie tężnie solankowe a zatem liczne charakterze uzdrowiska i sanatoria.

SŁÓWKA INCYDENTALNE

MONIDŁO – czy tu chodzi o jakąś niesympatyczną Monikę? Zupelnie nie. Monidło wisiało niegdyś w wielu domach. Był to portret ślubny wykonany na podstawie fotografii. Malarze bardzo często upiększali parę młodą (ot, taki dawny Photoshop), stąd też nazwa tego typu dzieła – monidło oznacza bowiem coś, co mamy, zwdzi.

LADACO – tak nazwiemy człowieka nieodpowiedzialnego, lekkomyślnego, który wszystko ma za błahostkę. Lada co oznaczało dawniej 'byle co'. Jest to słowo nieodmienne.

WSZETECZEŃSTWO – inaczej rozpusta i nieprzyzwoitość. Słowo nieco archaiczne, ale mimo swojego negatywnego znaczenia brzmi według nas bardzo wyjątkowo.

WIKTUAŁY – brzmi to nieco dostojnie, a oznacza po prostu produkty spożywcze.

USTĄPIĆ MIESZKAŃCOM TATR!

Ostatnio niedźwiedzica z młodymi została zauważona w pobliżu szlaku turystycznego w Dolinie Jaworzynki w Tatrach. Z tego powodu władze Tatrzańskiego Parku Narodowego postanowiły zamknąć tę część parku dla ruchu turystycznego. W ten sposób zapewnione zostanie bezpieczeństwo zarówno niedźwiedziej rodziny, jak i odwiedzających.

Co dwa lata w gawrze (legowisku) samica niedźwiedzica rodzi od 1 do 3 młodych, które przez półtora roku pozostają pod opieką matki. Dorosłe osobniki ważą około 300 kilogramów i żyją do 50 lat. W Polsce niedźwiedzie objęte są ścisłą ochroną, a ich główną ostoją są Bieszczady. W Tatrach żyje obecnie około 50-60 niedźwiedzi, z czego po polskiej stronie stale przebywa kilkanaście osobników.

